

Żydzi w Powstaniu Warszawskim

„Jesteście wolni!” – zabrzmiały pierwsze słowa wypowiedziane późnym popołudniem w dniu 1 sierpnia 1944 r. przez młodego Polaka z „biało-czerwoną opaską na ramieniu i z karabinem w ręku”. Niewiele wcześniej Kedyw Kollegium „A” Armii Krajowej przejął teren Umschlagplatz. Przebywało tam wówczas kilkudziesięciu Żydów z różnych państw Europy.” Zapraszamy do lektury felietonu dr. Pawła Wieczorka.

Najliczniejsza grupa pochodziła z Węgier, obecni byli także Żydzi polscy. Wykonywali niewolniczą pracę pod nadzorem SS-manów. Ci ostatni, gdy tylko do ulicy Stawki zaczął się zbliżać oddział powstańczy, w panice uciekli. „Czy naprawdę jestem wolny?” – zadał sobie pytanie jeden z obecnych tam więźniów, **Chaim Icel Goldstein**. Nie zdawał sobie jeszcze sprawy z charakteru wydarzeń. Jednego mógł być pewien – był świadkiem polskiego zrywu przeciw Niemcom. Dowódca Kedywu tak wspominał reakcję „młodych ludzi w pasiakach”: „Uwolnieni zaczęli okazywać nam wdzięczność wszystkimi możliwymi sposobami”. Członkiem elitarnej jednostki AK wyzwalającej tego dnia Umschlagplatz był młody podoficer żydowskiego pochodzenia, **Stanisław Witold Aronson ps. „Rysiek”**.

Od początku walk powstańczych dowództwo AK dążyło do przejęcia kontroli nad kluczowymi obszarami Warszawy. Jednym z celów działań było dotarcie do Starego Miasta. Na drodze do Starówki, na obszarze od ulicy Gęsiej i Zamenhofs do ulicy Okopowej – na gruzach getta – znajdował się obóz koncentracyjny KL Warschau. W połowie pierwszej dekady sierpnia na „Gęsiówce” więzionych było około tysiąca osób. Wśród nich liczną grupę stanowili Żydzi z Francji, Węgier, Grecji i Polski. Tego dnia – 5 sierpnia – batalion „Zośka”, w którego skład wchodziła młodzież związana z „Szarymi Szeregami” (konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego), zdobył dwa niemieckie czołgi. Posiadając taki sprzęt powstańcy przebili mury otaczające dawne tereny getta. Więźniowie obozu zostali wyzwoleni. Dowodzący „Zoską” kpt. **Ryszard Białous ps. „Jerzy”** wspominał, co działo się w pierwszych minutach od chwili przejęcia obozu: „Drzwi baraków rozwierają się pod naporem, a całe przedpole wypełnia masa pasiastych postaci biegnących w

naszą stronę z niebywałym krzykiem i wymachiwaniem rąk. Przez moment poczułem, jak gardło moje ściska skurcz radości – zdążyliśmy na czas”. Jednym spośród wyzwolonych tego dnia 348 Żydów był podoficer Wojska Polskiego, **Henryk Lederman ps. „Heniek”**. Natychmiast po wyzwoleniu podjął się stworzenia kilkuosobowego oddziału, w skład którego weszli Żydzi. Niewiele później spotkał się z **por. Wacławem Micutą ps. „Wacek”**, zasalutował mu i złożył meldunek: „Poruczniku, młodszy oficer Henryk Lederman przedstawia żydowski batalion gotów do walki”.

Wraz z wybiciem Godziny „W” ulice Warszawy przepełniła euforia. „Maszerowaliśmy z Umschlagplatz” – wspominał Aronson – „Tysiące ludzi stały wzdłuż ulic, rzucając kwiaty i płacząc”. **Michael Zylberberg** w swoim „Warszawskim pamiętniku” o tym, co działo się po wybuchu powstania napisał: „Na ulicach było tłoczno. Na balkonach i w oknach powiewały polskie flagi, symbol radości z wolności, która miała trwać na dobre”. Najlepiej nastrój, jaki zapanował wśród Żydów, oddają słowa Goldsteina: „Żydzi odnajdywali na nowo swoją ludzką dumę”. Taka wartość, jak nadzieja, w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. nakłoniły wielu do czynnego udziału w walkach. Także Żydów, choć przeżyli nieliczni. Na liczbę około 750 tys. mieszkańców ówczesnej Warszawy, „niewidzialni” Żydzi – trwający w ukryciu, w ruinach getta czy po „stronie aryjskiej” – stanowili nikłą grupę, liczącą (szacunkowo) od kilkunastu do nie więcej niż 40 tys. ludzi. Nie byli więc w stanie odegrać jakiegokolwiek roli w powstańczych zmaganiach. Lecz równie emocjonalnie, jak Polacy, przyjęli wiadomość o zrywie powstańczym. **Ischak Cukierman ps. „Antek”** przyznał wprost: „Oczekiwaliśmy powstania”.

W dniu 3 sierpnia w powstańczym „Biuletynie Informacyjnym” ukazała się wydana przez ŻOB odezwa do ludności żydowskiej: „Stoimy dziś wspólnie z całym narodem polskim w walce o wolność. Wzywamy wszystkich pozostałych jeszcze przy życiu z ŻOB oraz całą zdolną do walki młodzież żydowską do walki, od której nikomu nie wolno stać z daleka. (...) Przez bój do zwycięstwa, do Polski wolnej, niepodległej, silnej i sprawiedliwej”. Dwa tygodnie później walczący bundowcy skierowali do **dr. Emanuela Szerera**, przedstawiciela partii przy Rządzie RP w Londynie pismo, w którym mowa była o powstaniu: „Od 18 dni lud Warszawy prowadzi nierówny bój z barbarzyńskim najeźdźcą, a wraz z całą Warszawą walczy pozostały przy życiu młody element żydowski. Walczymy o naszą wspólną sprawę polską z wrogiem”. Z jednej strony taki

stosunek Żydów do polskiego zrywu świadczył o głęboko zakorzenionym patriotyzmie i oddaniu sprawie także ich ojczyzny – Polski, z drugiej zaś był dowodem determinacji wszystkich, którzy byli w stanie i chcieli wszelkimi sposobami wziąć bezpośredni udział w walce z niemieckim okupantem.

Przynajmniej po części była to forma „wyrównania rachunków” za wszystkie dotychczasowe krzywdy. Niektórzy wstępowali więc w szeregi Armii Krajowej, inni Armii Ludowej. Bojowcy ŻOB uczestniczyli w bezpośrednich starciach, inni pracowali w służbach pomocniczych. Wszystkich łączyła wspólna idea. Cukierman tak ją uzasadniał: „Nie byliśmy siłą decydującą. Nie byliśmy nawet siłą ważną. Było nas tylko kilkadziesiąt osób. Ale z moralnego punktu widzenia było to dla nas ważne: byliśmy dumni z samego faktu, że przyłączyliśmy się do powstania”.

Jakub Celemenski chciał walczyć: „Nadszedł czas, żeby przekuć tłumioną nienawiść na działanie”. Bundowiec **Bernard Goldstein**, świadek wydarzeń, o czynach współbraci napisał: „Dawali z siebie wszystko w walce za miasto. Walczyli zażarcie, bojąc się, że chwila odpoczynku pozbawi ich możliwości uderzenia we wroga. Mieli tyle porachunków do wyrównania. Podejmowali się desperackich czynów narażając na szwank swoje życie, aby móc jeszcze bardziej zbliżyć się do Niemców”. **Marian Igra**, snajper służący w szeregach AK najbardziej dosadnie uzasadniał swój udział w bojach tłumacząc: „Kiedy zabijałem, mówiłem: »to za ojca, to za matkę, to za brata«. Czy w momencie, kiedy miałem taką możliwość, ktoś mógłby mi powiedzieć: »nie masz prawa zabijać człowieka« ? Miałem do tego pełne prawo. Był to dla mnie nie tylko obowiązek jako żołnierza wobec kraju, ale też obowiązek jako Żyda, żeby zniszczyć... wrogów cywilizacji”.

Minna Aspler i **Lusia Hornstein** były kurierkami. Ta pierwsza wspominała: „Czułam, że nie mam nic do stracenia. Straciłam rodzinę, byłam sama i nie miałam przed sobą przyszłości”. Ta druga ponadto opiekowała się rannymi. **Alicja Zipper** służyła jako łączniczka u **gen. Antoniego Chruściela ps. „Monter”**. Taką funkcję pełniła **Maria Censor**: „Przenosiłam broń – w koszyku na zakupy, pod ubraniem, nawet zdarzyło mi się ukrywać mały pistolet w słomkowym kapeluszu. Gdyby ktoś mnie złapał, byłam gotowa walczyć”. **Dawid Fogielman**, uwolniony więzień „Gęsiówki”, służbę traktował jako osobisty obowiązek: „Zaciągnęliśmy się do AK. Broni nam nie

dali bo nie mieli. Pracowaliśmy przy robotach pomocniczych”. **Benjamin Mandelkern** wznosił barykady: „Rozbijaliśmy chodniki gołymi rękami i stawialiśmy bloki cementowe wzdłuż chodników. Niesamowite było to, jak bardzo każdy się starał”.

Wszyscy z tych, którzy byli zdolni brać udział w walce, czynili to na miarę swoich możliwości i obiektywnych warunków. W „Biuletynie Informacyjnym” pod datą 18 sierpnia pisano: „W szeregach AK walczą też żołnierze – Żydzi. Liczba ich jest stosunkowo niewielka wobec całkowitego prawie wyniszczenia Żydów polskich przez Niemców”. Cukierman –raczej subiektywnie – wspominał, jak walczący Polacy postrzegają udział Żydów w powstaniu: „AL nas podziwiała, AK odnosiła się do nas po koleżeńsku. Byliśmy z nimi na barykadach”. O ile słowa zawarte w „BI” można potraktować jako potwierdzenie faktu, o tyle słowa dowódcy ŻOB budzą wątpliwości.

Wielu Żydów biorących udział w walkach powstańczych inaczej postrzegało rzeczywistość. To, że szanse powstańców są nikłe, a sam zryw narodowowyzwoleńczy skazany na klęskę, wiadomym było już po kilku dniach od wybuchu powstania. Bezpośredniej pomocy z zewnątrz – ze strony wojsk radzieckich i jednakowo alianckich – zabrakło. Siły powstańcze z dnia na dzień słabły. Ginęły setki powstańców, w tysiącach śmierć ponosili – przede wszystkim – cywile. Szczególnie ci ostatni – wbrew własnej woli – stali się ofiarami heroizmu rodaków. Przebieg działań był bardzo dynamiczny. Niewiele czasu było potrzeba, by nastroje zaczęły ulegać radykalnym zmianom. Wszyscy – powstańcy i cywile, Polacy i Żydzi – poddali się zwątpieniu. Proporcjonalnie do tego miejsce euforii zastąpiły lęk o najbliższą przyszłość i rozgoryczenie. Polska odwaga i poświęcenie przegrywały z lepiej zorganizowanym i doskonale uzbrojonym przeciwnikiem. Dlatego po tygodniu jednym z wątków występujących w publicznym obiegu były – szczególnie wśród polskiej ludności cywilnej – oskarżenia o błędne decyzje w parze ze wskazywaniem winnych tragedii rozgrywającej się na oczach świadków i ofiar jednocześnie.

Wielu Żydów w swych wspomnieniach podkreślało, że podczas powstania nie spotkali się z wrogą postawą ze strony polskich towarzyszy broni (m.in. **Moszka Gajsta, Gerszon Edelman, Artur Ney, Efraim Krasucki**). Nieliczni z tych, którzy walczyli, przyznawali się do swego pochodzenia. Jednak większość z wstępujących do AK – dla własnego bezpieczeństwa – czyniła

to pod przybranymi nazwiskami. Zipper widziała „w AK wiele żydowskich twarzy” tych, którzy podawali się za Polaków. Mandelkern zaś przyznawał: „Wyczuwaliśmy się jako Żydzi, ale nigdy o tym ze sobą ani z osobami trzecimi nie rozmawialiśmy”.

Bali się przyznawać do swego pochodzenia, a obawy były uzasadnione. Pod powstańczym sztandarem kryły się jednostki mniej lub bardziej jawnie okazujące swoją niechęć, wręcz wrogość wobec Żydów. Znane są przypadki pobic i rabunku resztek mienia ocalałym żydowskim cywilom. Celemenski widział, jak „polscy chuligani bili nędznie ubraną dziewczynę” i religijnego starca. Niektórym żydowskim powstańcom, gdy wydało się ich pochodzenie, grożono śmiercią. Tak było w przypadku Goldsteina, któremu wyłącznie interwencja dowódcy oddziału ocaliła życie. Willenbergowi czy Igrze też udało się przeżyć. Ten pierwszy wspominał: „Nie mogłem uwierzyć, że moi koledzy, którzy wraz ze mną przelewają krew, po tym wszystkim cośmy razem przeżyli, po wszystkich walkach, któreśmy razem stoczyli, chcą mnie zabić za to, że jestem Żydem”. Ocalał dzięki ostrzeżeniu ze strony znajomej Żydówki. Podobnie było w przypadku drugiego. Gdy dotarła do niego informacja o zagrożeniu, porzucił oddział, w którym dotąd służył.

Odnotowano kilka przypadków mordów na Żydach dokonanych przez polskich powstańców. Najtragiczniejszy w swym wymiarze był masowy mord dokonany 11 września na ul. Prostej 4. Wówczas to żołnierze AK podlegli kpt. Wacławowi Stykowskiemu ps. „Hal” pozbawili życia kilkunastu żydowskich cywili, głównie kobiety i dzieci. Nieznane pozostają motywy tej zbrodni. Jedno było pewne – żydowskie pochodzenie bezbronnych ofiar. O innym mordzie, dokonanym w szeregach AK, pisał Mandelkern: „Jeden z członków grupy, w której poprzedniego dnia był Żyd, z satysfakcją oznajmił: »Mojsze nie pójdzie dzisiaj z nami, ani już nigdy. Zajęliśmy się nim. Jest niezwykle łatwopalny«. Jak ci »patrioci« w okrutny sposób zamordowali człowieka, którego jedyną winą było to, że był Żydem”. Ofiarami padali żydowscy więźniowie: „Na Gęsiówce zdarzył się tragiczny incydent – odnotował Anlen – powstańcy rozstrzelali trzech Żydów niemieckich, których wzięto za przebranych w pasiaki esesmanów”. O tym wydarzeniu pisał Goldstein ukazując odmienne uzasadnienie czynów dokonanych przez powstańców. W jego relacji sprawcy mieli krzyczeć: „Wystrzelać ich! Nie chcemy tu Żydów”. Czy takie czyny dokonywane przez polskich żołnierzy można generalizować? Zdecydowanie nie. Bo dokonywały ich zdemoralizowane jednostki. Zaś Polacy jako masa – powstańcy i cywile – zajęci byli czymś innym:

bojem o wyzwolenie ojczyzny. Nie powinno więc dziwić, że choć wielu Żydów walczyło o tę ojczyznę, to przede wszystkim jako Polacy. I jako Polacy – jak Krzysztof Kamil Baczyński – ginęli...

Po 63 dniach, 3 października 1944 r. Powstanie Warszawskie – zbrojne wystąpienie zorganizowane przez Armię Krajową w ramach Akcji „Burza” – dobiegło końca. Zakończyło się klęską. Była to tragedia dla narodów polskiego i żydowskiego, stawiających opór niemieckiemu okupantowi. Dla garstki Żydów była to tragedia podwójna, oznaczała bowiem powtórne zagrożenie. Powrót okupanta oznaczał nieuniknioną śmierć. Walczący Polacy – zgodnie z prawem wojennym – zostali jeńcami, cywili skierowano do obozu przejściowego w Piotrkowie. Nie wszyscy mieli takie szanse – takie prawa nie obejmowały Żydów: „Zapadły już decyzje, że poddamy się i powstańcy pójdą do niewoli – napisał Goldstein – Ale nie Żydzi. Bo Żydów Niemcy zabijali na miejscu”. Nieliczni – jako polscy powstańcy – poszli w niewolę. Wielu udało się do obozu. O wyborze i szansie na przetrwanie decydowały wygląd, dokumenty, przybrane nazwisko i znajomość języka polskiego. Oraz świadomość, że mogą zostać rozpoznani i wydani w ręce okupanta. Stąd większość Żydów zdecydowała się pozostać w Warszawie – „powrócić” do kryjówek, piwnic, bunkrów. Tam czuli się bezpieczniej. I żywili nadzieję, że przetrwają.

W podziemnej prasie tylko dwukrotnie ukazały się informacje o udziale Żydów w powstańczych walkach. Zabrakło wzmianki o tym, że kilkanaście miesięcy wcześniej wybuchło powstanie w getcie warszawskim, że to właśnie Żydzi jako pierwsi zdobyli się na odwagę i podjęli walkę z Niemcami. I ginęli. Tylko że oni byli świadomi tego, że są skazani na śmierć. Wybrali więc śmierć godną – z własnej woli. Czy taki los musiał spotkać dwieście tysięcy Polaków? Pytanie pozostaje otwarte. Tak jak otwarta powinna być pamięć o historii Polaków – tej godnej pochwały, jak i tej niechlubnej. I o udziale Żydów w Powstaniu Warszawskim.





















Paweł Wieczorek – doktor nauk humanistycznych. Specjalność: historia najnowsza. Współpraca: United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, Żydowski Instytut Historyczny oraz Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. Laureat konkursu Żydowskiego Instytutu Historycznego na najlepszą pracę doktorską im. M.Bałabana (2014). Uczestnik międzynarodowego projektu badawczego „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku” (2013- 2016). Autor artykułów i książek. Zainteresowania badawcze: stosunki polsko-żydowskie po 1945 r., żydowskie ruchy społeczne i polityczne, mniejszości narodowe i etniczne w Polsce, zimna wojna, totalitaryzm.

Autor: dr Paweł Wieczorek

Data publikacji: 2019-08-13

Data wydruku: 2023-06-12 07:13

Źródło: <https://1943.pl/arttykul/zydzi-w-powstaniu-warszawskim/>